

ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY

GRACE

Ciągnący się nieznośnie dzień wreszcie dobiegł końca, kiedy Sam wrócił do domu z pizzą i niepewnym uśmiechem na ustach. Podczas posiłku przekazał mi wszystkie szczegóły rozmowy z Koenigiem. Siedzieliśmy po turecku na podłodze w jego pokoju. Pudełko z pizzą leżało między nami. W pomieszczeniu paliły się tylko lampki choinkowe na suficie i lampa na biurku, której światło rozlewało się po ścianach i zamieniało pokój w ciepłą jaskinię. Z odtwarzacza CD koło łóżka płynęła cicha muzyka. Jakiś głęboki chrapliwy głos śpiewał do wtóru pianina.

Sam opisał wszystko, co się wydarzyło, przesuając palcami po podłodze, jakby podświadomie usuwał z drogi każdą streszczoną informację, zanim przekaże mi następną. Nasza sytuacja była naprawdę skomplikowana i czułam się w niej kompletnie zagubiona, ale mimo to myślałam o tym, jak bardzo lubię patrzeć na mojego chłopaka w tym przyćmionym żółtym świetle. Co prawda nie wyglądał już tak młodo i niewinnie jak wtedy, kiedy go poznałam, ale rysy jego twarzy, jego szybkie gesty, sposób, w jaki przygryzł dolną wargę, gdy zastanawiał się, co powiedzieć... Hm... wciąż byłam w tym wszystkim zakochana.

Sam zapytał mnie, co sądzę.

- O czym?
- O tym wszystkim. Co powinniśmy zrobić?

To było zdumiewające, jak głęboko wierzył w moją umiejętność logicznego myślenia i rozwiązywania problemów. Próbowалам uporządkować w głowie natłok informacji: Koenig odgadł sekret wilków, a pomysł z przesiedleniem zaczął nabierać realnych kształtów. Decyzja, żeby zaufać komuś, kogo prawie nie znaliśmy, była przerażająca. Skąd mogliśmy wiedzieć, czy policjant dochowa tajemnicy?

- Żeby na to odpowiedzieć, muszę zjeść jeszcze jeden kawałek pizzy – oświadczyłam. – Cole nie chciał się do nas przyłączyć?
- Poinformował mnie, że pości – powiedział Sam. – Chyba nie chcę wiedzieć dlaczego. Ale nie wyglądał na nieszczęśliwego.

Oderwałam sobie brzeżek od kawałka pizzy, a Sam wziął resztę. Westchnęłam. Myśl o opuszczeniu lasu Boundary była przygnębiająca.

- Sądzę, że to nie musiałyby być na stałe. Chodzi mi o pobyt wilków na półwyspie. Może później, jak cała ta sprawa z polowaniem przycichnie, wpadniemy na lepszy pomysł. – Próbowалам dodać mu otuchy.
- Najpierw musimy wydostać je z lasu. – Sam zamknął pudełko i teraz zaczął wodzić palcami po logo pizzerii.
- Czy Koenig powiedział, że wyciągnie cię z kłopotów? – zapytałam. – To znaczy w związku z moim zaginięciem... Ostatecznie wie, że mnie nie porwał i nie zabił. Czy ma jakiś sposób na to, żeby dali ci spokój?
- Nie wiem. Nie mówił nic na ten temat.
- Nie sądzisz, że to dość istotne? – Próbowалам stłumić frustrację, która na pewno pobrzmiwała w moim głosie; nie byłam przecież zła na Sama.
- Chyba tak... Ale wilkom zostały tylko dwa tygodnie. Później będę się martwić o oczyszczenie swojego imienia. Nie sądzę, żeby glinom udało się znaleźć jakiegokolwiek dowody mojej winy – stwierdził Sam, ale nie patrzył na mnie.
- Myślałam, że policja już cię nie podejrzewa – zauważyłam. – Skoro Koenig wie.

- Właśnie. To K o e n i g wie. Nikt inny. On nie może tak po prostu im powiedzieć, że jestem niewinny.
- Sam!

Wzruszył ramionami, unikając mojego wzroku.

- W tej chwili nie mogę nic zrobić w związku z tym.

Myśl o tym, że Sam był przesłuchiwany na posterunku, strasznie mnie bolała. Myśl, że moi rodzice uważali, że byłby zdolny mnie skrzywdzić, była nawet gorsza. A już możliwość, że mógłby zostać oskarżony o morderstwo, była nie do pomyślenia.

Wtedy wpadłam na pewien pomysł.

- Muszę powiedzieć moim rodzicom – oznajmiłam. Pomyślałam o mojej wcześniejszej rozmowie z Isabel. – Albo Rachel. Muszę dać znać komukolwiek, że żyję. Nie ma martwej Grace, nie ma zagadki morderstwa.
- Aha, a twoi rodzice będą na pewno bardzo wyrozumiali... - rzucił Sam niepewnym głosem.
- Nie wiem, jacy będą! Ale po prostu nie pozwolę ci... nie pozwolę, żeby wsadzili cię do więzienia! – Zmięłam serwetkę i z gniewem rzuciłam ją na pudełko po pizzy. O mały włos uniknęliśmy rozdzielenia. Nie było mowy, żeby po tym wszystkim do naszej rozłąki przyczynił się system prawny. A on siedział przede mną z poczuciem winy wymalowanym na twarzy, jakby uwierzył, że ponosi winę za moją rzekomą śmierć. – Niezależnie od tego, jak straszni są moi rodzice, to jest gorsze.
- Ufasz im? – Spojrzał na mnie.
- Sam, przecież mnie nie zabiją! – wybuchłam. Urwałam i zakryłam usta dłonią, oddychając szybko.

Wyraz twarzy Sama był kamienny. Serwetka, którą ostrożnie darł na kawałki, zamarła w jego dłoniach.

- Przepraszam – jęknęłam. – Przepraszam.

Na samo wspomnienie jego miny i twardego wilczego spojrzenia poczułam łzy napływające do oczu.

Usłyszałam trzeszczenie podłogi, gdy wstał. Oderwałam dłonie od twarzy.

- Proszę, nie odchodź – wyszeptałam. – Przepraszam.
- Kupiłem ci prezent – wyjaśnił Sam. – Zostawiłem go w samochodzie. Zaraz wrócę. – Musnął palcami moje włosy, a potem wyszedł po cichu.

Kiedy wrócił i podarował mi sukienkę, wiąż czułam się okropnie po tym, co mu powiedziałam. Sam uklęknął przede mną jakby ze skruchą, uważnie obserwując moja twarz, gdy ostrożnie wyciągałam prezent z torebki.

Z jakiegoś powodu w pierwszej chwili pomyślałam, że to będzie skąpa bielizna i poczułam ulgę, a jednocześnie rozczarowanie, gdy zobaczyłam, że to śliczna letnia sukienka. Ostatnio miałam problemy z kontrolowaniem emocji.

Pogładziłam materiał dłonią, przyglądając się cienkim ramiączkom. To była sukienka na gorące beztróskie lato, które wydało mi się nagle bardzo odległym marzeniem. Podniosłam wzrok i zobaczyłam, że Sam przygryza wargę ze zdenerwowania, obserwując moją reakcję.

- Jesteś najmilszym chłopakiem pod słońcem – powiedziałam. Czułam się strasznie. Pomyślałam, że nie zasługuję na tyle dobroci z jego strony. – Nie musiałeś mi niczego kupować. Ale lubię wiedzieć, że myślisz o mnie, kiedy mnie nie ma. – Przyłożyłam rękę do jego policzka. Obrócił głowę i pocałował wnętrze mojej dłoni. Dotyk jego warg sprawił, że coś się we mnie skręciło.

Odrobinę niższym głosem zapytałam: - Mam przymierzyć sukienkę od razu?

Spędziłam w łazience kilka dobrych minut, zanim rozgryzłam, jak się ją zakłada, chociaż wyglądała na bardzo prostą. Nie byłam przyzwyczajona do noszenia sukienek i poczułam się tak, jakbym nie miała nic na sobie. Wspięłam się na krawędź brodzika prysznic, żeby przejrzeć się w lustrze. Próbowałam sobie wyobrazić, co sprawiło, że Sam spojrzął na wystawę i pomyślał, że mi kupi właśnie tę sukienkę. Czy to dlatego, że uznał, że mi się spodoba? Może uważał, że jest sexy. A może chciał mi coś kupić, a to była pierwsza rzecz, jaką zobaczył? Może zapytał sprzedawczynię, co spodobałoby się jego dziewczynie, a może znalazł tę sukienkę sam i wyobraził sobie moje ciało w niej. Czy to było ważne, dlaczego postanowił, że mi ją kupi?

Gdy przejrziałam się w lustrze, pomyślałam, że wyglądam jak dziewczyna z college'u, pewna siebie, ładna. Świadoma tego, jak podkreślać swoje atuty. Wygładziłam przód sukienki – jej rąbek łaskotał i pieścił moje nogi. Widziałam w odbiciu delikatne zaokrąglenie wokół moich piersi. Nagle poczułam, że muszę jak najprędzej wrócić do pokoju, żeby Sam mógł mnie zobaczyć. Chciałam, żeby jak najszybciej na mnie spojrzął i mnie dotknął.

Ale kiedy wślizgnęłam się z powrotem do jego sypialni, nagle poczułam się skrępowana. Sam siedział na podłodze, słuchając muzyki. Opierał się o łóżko, miał zamknięte oczy i błędził gdzieś daleko myślami. Uniósł powieki, kiedy zamknęłam za sobą drzwi. Skrzywiłam się troszkę, wykręcając dłonie za plecami.

- I co o tym myślisz? – zapytałam.
- Och – westchnął i zerwał się z ziemi.
- Tylko nie mogłam jej sama sobie zawiązać z tyłu – wyjaśniłam.

Sam nabrał powietrza w płuca i podszedł do mnie. Czułam, jak wali mi serce, choć nie potrafiłam zrozumieć dlaczego. Wziął w palce troczki przyszyte po bokach sukienki, ale zamiast ją zawiązać, pozwolił im opaść swobodnie. Przycisnął dłonie do moich bioder. Czułam ciepło jego rąk przez cienki materiał sukienki, jakby pomiędzy opuszkami jego palców a moją skórą nie było niczego. Wtulił twarz w moją szyję. Słyszałam, jak oddycha z trudem, jakby się przed czymś powstrzymywał.

- Więc podoba ci się? – wyszeptaliśmy.

I nagle zaczęliśmy się całować.

Miałam wrażenie, jakby minęły wieki od czasu, gdy po raz ostatni całowaliśmy się tak namiętnie. Przez sekundę myślałam tylko o tym, że właśnie zjadłam pizzę i nie umyłam zębów, ale zaraz uświadomiłam sobie, że przecież Sam też.

Jego dłonie na moich biodrach, mnące materiał.

Nie musiał odpowiadać na moje pytanie – nawet jego palce były napięte z pragnienia. Już sam żar jego dłoni wystarczył, żebym poczuła gwałtowny dreszcz podniecenia. Wszystko we mnie napięło się tak mocno, że aż bolało. Z ust wyrwało mi się ciche westchnienie.

- Mogę przestać – powiedział – jeśli nie jesteś gotowa.
- Nie – wyszeptaliśmy. – Nie przestawaj.

Uklękliśmy na łóżku i znów zaczęliśmy się całować. Sam dotykał mnie, delikatnie jak nigdy wcześniej. Zupełnie jakby nie mógł sobie przypomnieć kształtu mojego ciała i odkrywał je teraz na nowo. Dotknął palcami moich łopatek skrytych pod materiałem sukienki, a potem przesunął dłońmi po ramionach. Musnął krawędź dekoltu, pieszcząc kontur moich piersi.

Zamknęłam oczy. Na świecie było wiele problemów, które wymagały naszej uwagi, ale w tej chwili potrafiłam myśleć tylko o dłoniach Sama wsuwających się pod nową sukienkę i gładzących moje uda. Materiał spowijał mnie niczym letnia mgiełka.

Kiedy znowu otworzyłam oczy, dociskając ręce do grzbietów dłoni Sama, nasze splecione ciała rzucały wokół setki cieni. Nie umiałabym rozróżnić, które z nich należą do mnie, a które do niego.